

Unia Europejska będzie niemiecko-francuska, koniec kropka

Wreszcie pojawia się moment na zrealizowanie pierwotnej idei integracji, tak jak wyobrażali ją sobie kiedyś Adenauer z de Gaulle'em. A w gruncie rzeczy jeszcze lepszej, bo obejmującej zasoby rozszerzonego europejskiego wspólnego rynku.

Pierwsza od 24 lat państwowa wizyta prezydenta Francji w Niemczech odbyła się z wyjątkową pompą. Rozpisany na trzy dni program obejmował szereg spotkań, wydarzeń, wystąpień układających się w imponujący polityczny i publiczny spektakl. Można wręcz śmiało powiedzieć, że ta wizyta przyćmiła swoją formą nawet zeszłoroczną wizytę w Niemczech Karola III, celebrowaną przecież – jak to w przypadku wizyt brytyjskiego monarchy – z niezwykłą starannością.

Ponieważ akurat w przypadku relacji między Paryżem i Berlinem nie brakuje bieżących spotkań i konsultacji – jest to chyba najbardziej usieciowiona relacja między państwami w Europie – powstaje naturalne pytanie, po co Niemcom i Francji teraz taki wielki spektakl? Zwłaszcza że niósł on ze sobą wszystkie możliwe irytujące znamiona niemiecko-francuskiej ekskluzywności w Europie: oto znów z wysokiego diapazonu przywódcy Francji i Niemiec mogli głosić swoje mądrości w imieniu całej Europy jako jej niekwestionowani liderzy. Bez oglądania się na południe czy na Europę Środkową, nie mówiąc już o Wielkiej Brytanii, która wypisała się z Unii sama.

Zapewne też na marginesie tych wszystkich widowiskowych wydarzeń podczas wizyty Emmanuela Macrona w Niemczech odbywały się także jakieś konkretne rozmowy, o których wyniku dowiemy się dopiero za kilka lat – o jakichś nowych dealach typu: atom za Nord Stream II albo rezygnacja z jedności w polityce zagranicznej Unii za dalsze uwspólnienie europejskiego długu. Upierałbym się jednak, że w istocie teraz chodziło głównie o spektakl i symbole, skoro konkrety można i tak załatwiać na bieżąco.

Podkreślanie na każdym kroku ekskluzywności relacji Berlina i Paryża nie było więc żadną niezręcznością czy niedopatrzaniem, ale konkretnym przekazem, sformułowanym tak wyraźnie, aby dotarł nawet do najbardziej opornych w Europie. Europa będzie niemiecko-francuska, koniec kropka. Teraz wreszcie pojawia się bowiem moment na zrealizowanie pierwotnej idei integracji, tak jak wyobrażali ją sobie kiedyś Adenauer z de Gaulle'em. A w gruncie rzeczy jeszcze lepszej, bo obejmującej zasoby rozszerzonego europejskiego wspólnego rynku.

Tak, wielki spektakl miał również przykryć masę sprzecznych interesów Paryża i Berlina, ale głównie chodziło o to, by pokazać, w czyich rękach leży przywództwo.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”